

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-
nie złtp. 12— miesięcznie złtp. 4.
Ner pojedynczy gr. 6.

Nr 187

Prenumerata na prowincji z pła-
tą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 11 Lipca 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Najnowsze wiadomości od wojska w Turcji, drogą urzędową nam nadestane, są następujące:

Zobozu pod Karassu 18 (30) czerwca 1828 r.

Nowe wojska wzmacniają coraz armją cesarską. Dywizja strzelców konnych z 24 działami artylerji lekkiej połączyły się z nami. Przebywszy blisko 2000 wiorst, dywizja ta defilowała przed Najjaśniejszym Panem w wielkim komplecie. Postawa ludzi i piękność koni, nie zostawiają nic do życzenia.

Kommunikacje nasze morzem z Odessą, są w zupełnej czynności. Codziennie okręty z zapasami zarzucają kotwice w porcie Kustendzi. Z drugiej strony liczne parki z żywnością, w najlepszym porządku przybywające oddziałami do obozu, i dostawy które czynią Nekrasowscy z największą ochotą, zapewniają w sposób zadowalniający środki utrzymania armji. — Dzis rano korpus generała Rudzewicza odbył manewra w porządku bojowym przed Najjaśniejszym Panem, którego zdrowie odpowiada ciągle naszym życzeniom, Najjaśniejszy Pan był kontent tak z pięknej postawy wojska, jak z szybkości i dokładności w wykonaniu rozkazanych obrotów.

Najjaśniejszy wielki książę Michał spodziewany jest co chwila w obozie. Jego Cesarzewiczowska Mość sam zapewne wiezie z Brahiłowa znaki zwyciężkie, i wykaż szczegółowy dział i zapasów wojennych, których staliśmy się panami przez zdobycie wspomnianej twierdzy.

Za Jego Cesarzewiczowską Mością postępuje 7my korpus, który po odbyciu oblężenia Brahiłowa, przechodzi Dunaj pod Mateczyną, i złączy się z korpusem generała Rudzewicza.

Przednie nasze stráže bez doznania oporu zajęły z jednej strony Mangali, a z drugiej strony Kuzgun. Nieprzyjaciel nie dotrzymuje nigdzie i za naszym zbliżeniem się szybko się cofa.

Wszakże zdaje się, że Seraskierowie Szumli i Sylistrji, wystali do Bazardżik oddziały, które przecie więcej może będą miały ochoty spotkać się z nami.

W obozie pod Karassu dnia 20 czerwca (2lipca) 1828 r.

Twierdza Anapa poddała się na łaskę vice admirałowi Greigh, i generałowi adjutantowi xięciu Menżykow.

Pomyślny skutek potyczki dnia 28 maja (9 czerw.) dozwolił generałowi Menżykow założyć na około twierdzy linją okopów odwalnych, przecinającą między morze, na którym leży Anapa, i dotykającą z dwóch stron morza. W przeciągu kilku dni roboty oblężnicze posunięte zostały aż do Stoku, a 10 (22) czerwca spust do rowu ukończono.

Po wybieciu trzech wyłomów wezwano Baszę dowodzącego w fortecy, aby się wraz z załogą poddał w niewolę wojenną. Z początku obstawał przy prawie wolnego wyjścia z fortecy z bronią i bagażami, i oświadczył że jeżeli nie uzyska tego warunku, bronić się będzie do upadłego. Zerwano więc układy, i przygotowano wszystko do szturm, gdy deputowani wrócili z oświadczeniem że twierdza poddaje się na łaskę.

Dnia 11 (23) czerwca w południe zajęły ją wojska nasze; winni wszelako jesteśmy oddać jej sprawiedliwość i przyznać, że przez 40. dni broniła się walecznie, i wtenczas dopiero poddała się, gdy wyczerpano wszystkie środki obrony. Załoga Anapy wynosiła 3000 ludzi; zabraliśmy tam 85 armat i obfite zapasy potrzeli wojennych i żywności.

Vice-admirał Greigh i kontr-admirał książę Meżyków, którzy znosząc się w działaniach swych z znamienitą zgodą, obadwa dali dowody niepospolitych talentów, i szlachetnej odwagi, zostali dziś posunięci przez Najjaśniejszego Pana, pierwszy do stopnia admirała, drugi zaś vice-admirała. Książę Meżyków został prócz tego mianowany stanowczo szefem sztabu głównego marynarki cesarstwa.

W tej chwili odbieramy wiadomość o poddaniu się Tulczy, w której znajdowało się 91 armat i 2000 ludzi załogi.

W Braiłowie znaleźliśmy 278 armat, przeszło 17,000 pudów prochu, dwa magazyny drzewa, które wystarczą na wszelkie naprawy jakich może wymagać artyllerja nasza, niezmierną ilość kul wszelkiego kalibru, i zapasy żywności tak znaczne, że same wystarczyć mogą na utrzymanie przez miesiąc całej armji.

Kampanja niniejsza rozpoczęła się dnia 25 kwietnia (7 maja). W dniu 19 czerw. (1 lip.) zniszczyliśmy Mołdawji i Wołoszczyzny; przeszliśmy Dunaj przy Isakeczy pod ogniem Turków, zniszczyliśmy ich flotyllę na tej rzece; posunęliśmy się na prawym jej brzegu aż do okopu Trajana; wzięliśmy 7 twierdz Isakecz, Braiłow, Matezyn, Hirsowę, Kustendzi, Anapę, Tulczę, i zdobyliśmy

my tak w tych twierdzeniach, jak i innych z nieprzyjacielem utarczkiach, przeszło 800 armat.

Dziś w wieczór odśpiewano uroczyscie *Te Deum*, skła dając pokorne dziękczynienie boskiej opatrności za opiekę, której nam tak widocznie udziela i błagając o iż samo padał orgia naszego powodzenia.

— *Dziś kan wydziału lekarskiego królewskiego uniwersytetu* W wykonaniu § 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż JJPP. Antoni Kochowski i Jakób Kozłowski po złożonym całokursowym publicznym examinie, dnia 5 b. m., otrzymali akademicki stopień *magistra medycyny i chirurgji*. W Warszawie dnia 7 lipca 1828 roku Dr. *Rolniski*. — *Brodzinski S. U.*

Artykuł nadesłany.

W numerze 106 gazety korespondenta warszawskiego z d. 5 maja b. r. wyczytałem:

1. Ze użycie Tormentilli (kurzego ziela) w zdarzonych djarciach biegunkowych, raczej śmierć rychlejszą, niżli pomoc ma sprawić;

2. Ze z używania dla strawności i apetytu cytryn, podobny krok przyprowadza do tego stopnia dezorganizacji człowieka, iż takowy do uleczenia staje się niepodobnym; i znowu;

3. Ze używanie witriolum czyli kwasu siarczanego, ile do operacji w ciele ludzkim, narodzi i tak zwanych guzów czyli tumorów, ma sprawić kurez śmiertelny, tak dręczący, że pacjent stać się może pastwą śmierci; nakoniec,

4. Ze używanie Gorczycy białej, w zdrowiu nie uleca, ale źle sprawuje skutki.

Jako nieobeznanemu ze sztuką lekarską nie jest zamiarem moim wdawać się w rozbiór i rozpoznawanie powyższych zarzutów, lubo uczynionych gołosłownie bez dowodów, bez nastrojenia lepszych i dogodniejszych dla ratunku zdrowia ludzkiego środków; atoli, gdy mnie doświadczenie własne przekonywa, że zarzuty doktorów są nieślusne i nie jako stronnicze, o tém więc śmiało niegę napisać mogę, a nawet sądzić powinnością moją.

Co do 1. Włoszcianie w wioskach moich Zglechów i Łasomiu w powiecie siennickim, obw. stanisławowskim, właśnie wszyscy, jakoby epidemicznie w roku zeszłym cierpiący djarją, raczej biegunkę krwawą, przez używanie Tormentilli najlepszych i zupełnie zbawiczych doświadczyli skutków.

Co do 2. Używanie cytryn, z przyczyny którą poniżej wytłuszczam, najlepsze na osobie mojej pod względem strawności i apetytu, sprawiło skutki.

Co do 3. Od lat przeszło 38 okazała się u mnie na karku narość tumor zwana, która po upływie lat 20 tak dalece zwiększyła się, iż sprawiła mi bezsenność, bardzo często szum w głowie i uszach, pozbawiła oraz apetytu i strawności, a nawet powonienia i smaku. Wprawdzie przed lat 18 sp. doktor Czekierski doradzał operację instrumentem ostrym i sam ją wykonać zdeklarował, później też samo biegły w sztuce lekarskiej zmarły Dybek przed kilku latami radził, ale że widok podobnych operacji śmiertelną napawał mnie wrażliwością, na jej przedsięwzięcie zdecydować się nie mogłem. Gdy jednak ów tumor następniemi laty, tak znacznie powiększył się, iż cały kark, część spinatorów zakrył, i w miejscu gdzie są arterje posuwawszy się, nieustannie

już cierpienia, zaduszania na czas w gardle, a częstokroć zawrót głowy sprawiał, przy tem zaś w całej rozciągłości ciało osłabiając, zupełnie apetyt odjął, słowem: dezorganizacją wewnętrzną i zewnętrzną czyniąc, rękę prawiła do stopnia takiej boleści (przeszło od kwartału) przywiódł, że onę i podnieść i z trudnością puścić przycho dziło, z porady więc W. Kulpińskiego medycyny doktora, który źródło pomienionych dolegliwości w istnieniu tumoru stanowił, zdecydowałem się uczynić operację onęgo.

Będąc świadkiem nie jednej, bardzo szczęśliwie przez doktora JP. Teofila Koppenstera dokonanej tego rodzaju operacji, postanowiłem wezwać go do siebie r. b. 1828. Przybywszy do mnie P. Koppenster wykonał operację w obecności W. Kulpińskiego doktora, witralem, czyli kwasem siarczanym za użyciem do tego li tylko pióra, bez żadnego narzędzia ostrego. Narość czyli tumor który miałem, zrobił on najprzód odcinając a następnie wydobyl go na wierzch bez zrzadzenia boleści, a co największa, bez uronienia choćby jednej kropli krwi i to w kończącym się już 59 roku życia mojego. Nie szczęście chciało, że pod pierwszą narością druga się okazała, tej drugiej więc wydobycie i odcięcie palcami od ciała, nieco sprawiło mi boleści, która jednak w porównaniu do dawnych nieustannych cierpień, była i jest niezem. Tym więc sposobem po szczęśliwej operacji i kilkonastodniowej kuraacji, przyprowadził mnie do zdrowia, boleści w ręce zmniejszył, powonienie do pierwszego stanu przywrócił, szumu w głowie i zawrotu pozbawił, z kłębi zaś w czasie kuraacji, przez doradzenie używania soku cytrynowego (nawet i za napój) przywrócił nie tylko apetyt, ale i strawność, dla braku których uprzednio przez 19 lat trapiiony i mordowany byłem.

Co do 4. Podanie środka ratowania się gorczycą białą, w Gazetach przezmnie dawniej wyczytane, również na mnie sprawiło niezły skutek i widoczne ulżenie, ale wykorzystanie dolegliwości pochodzących z wrastającego a wyżej opisanego guza, nastąpić nie mogło w zupełności.

Przyjmij więc szanowny mężu to publiczne odemnie podziękowanie wraz z W. Kulpińskim. Przyniosłeś mi ulgę w cierpieniach moich, i zupełną spokojność przez przywrócenie do snu, apetytu i zupełnego zdrowia. Wdzięczność dla ciebie na zawsze zachowując takową z sobą wszędzie zaniosę. Bodaiby to wynurzenie szczerzej wdzięczności, osłodziło ci przykre i nieślusne pociski zawiści, której stałeś się celem. — w Warszawie w miesiacu czer. 1828 roku. — *Stanisław Truszczyński*.

ROSSJA. — Niedaleko watów miasta Riazan odkryto podziemne kurylarze z cegły murowane, których sklepienia urzymywały kolumny. Boezne wnijście było nieprzystępne z powodu wody. Zdaje się, iż to jest zabytek, pochodzący z czasów piazat Riazzańskich. Podobne starożytności, znajdujące się w Kremlinie nazywa Karamzyn mieszkaniem bojarów. — We wsi Meczernoj, obwodzie kołomny, gubernji Moskiewskiej, zapadła się ziemia na znacznej przestrzeni i miejsce zapadłe napełniło się wodą; słyszano potem huk podziemny, podobny do wystrzału działowego. — Między Arhangielem, Petersburgiem i południowemi gubernjami, przyprowadzoną została do skutku komunikacja za pomocą kanału kiryłowskiego, który otwarty został dnia 27 maja. Ma on 60 wiorst długości, 13 szluz, 4 tam i 4 mosty zwodzone i ukończony został w prze-

siagu nie spełna 3 lat, pod kierunkiem majora Fant-hoff.
(G. P.)

FRANCJA. — P. Dupin starszy złożył petycję wielu przeszło 70-letnich wieży z departamentu de la Nièvre, reklamujących przeznaczone im przez zgromadzenie narodowe pensje. — Kommissja wyznaczona do rozpoznania skargi przeciw bytemu ministerjum, zgromadza się każdego poranka i jakkolwiek często do wieczora się naradza, jednak dotychczas niepostąpiła tyle w pracy, iżby sprawę ze skargi zdać mogła. Nie zgodzono się jeszcze jaki nadać kierunek całemu dziełu i komu powierzyć zdanie sprawy. Powodem do skargi była właściwie obawa, aby Villele znowu do ministerjum nie wstąpił. Prawa strona głosowała w izbie za skargą w przekonaniu, że punkta skargi wnet jako smieszne odrzucone zostaną i że usprawiedliwiony zupełnie Villele większy jeszcze wpływ będzie mógł wywierać. I o tém nie należy zapominać, że skargą wyszła z tej części strony prawej, która teraz z lewą stroną glosuje, i której przywodzi P. Agier. Zanim skarga ta do skutku przyjdzie, oznaczyć wypadnie pierwój formę postępowania, gdyż jest ona pierwszą w tym rodzaju we Francji. Nadto, zachodzi wątpliwość, podług jakich praw ministrowie mają być sądzeni, czy podług obowiązujących praw karnych, czyli też podług nowych przez terażniejszą władzę prawodawczą uchwalic się mających ustaw. — Biskup z Beauvais X. Fentrier, wzbraniał się był z razu podpisać postanowienie królewskie o seminarjach, ale król powiedział mu, że duchowieństwo utraci wpływ w rządzie, który mu zapewnił przez ustanowienie oddzielnego ministerjum duchownego, jeśli nie podpisze tego postanowienia, albowiem powierzona duchowieństwu część administracji, powróci pod władzę ministra spraw wewnętrznych. Pomimo tak ważnej pobudki, obwiniają niektórzy biskupa Fentrier o nadwzroczenie praw duchowieństwa. — Podług postanowienia o matych seminarjach, obowiązani są biskupi w razie potrzeby uwiadomić ministra oświecenia publicznego, o dyrektorach kolegiów jezuickich, które nosiły nazwisko matych seminarjów; czas pokaze, czy to uczynią, lub nie. — Jenerał Miollis, zakończył nagle życie przeżywszy lat 69. — Winnice zajmują we Francji blisko 3,500,000 morgów ziemi, a wartość zbieranego we Francji corocznie wina, podają na 540,396,298 fr.
(G. F.)

HISZPANIA. — Z Madrytu dnia 18 czerwca. Kawaler Campuzano, poseł hiszpański w Lizbonie, nie musiał okazać wiele zręczności w prowadzeniu interesów swego dworu, i w zachowaniu niepewnego systematu, jakiego terazniejsze okoliczności zdają się wymagać, kiedy wpadł w niełaskę i został odwołany. Przepędzał on każdą noc po kilka godzin u infanty, lub jego matki. — Zapewniają że Don Miguel zapytał rządu hiszpańskiego, czy w razie, gdyby w Hiszpanji schronienia szukał, niechętnieby odmówić mu przytułku i czy nazywanoby go infantem kastylskim; gabinet hiszpański miał odpowiedzieć, że dla uniknięcia dalszych kolidzji, nie mógłby go podejmować jako infanty hiszpańskiego, chociaż nie odmawia mu schronienia. — Z Oporto przybył tu niedawno goniec z depeszami do ministrów zagranicznych. — Uzbierają i posyłają ciągle puki ku granicom portugalskim, jakkolwiek nie

utworzono z nich jeszcze oddzielnego korpusu. — W Salamanca i Ciudad Rodrigo uwięziono kilka osób z powodu wypadków w Portugalji. — W ostatnim tygodniu stracono w Madrycie kilku zbrodniarzy przez powieszenie i ścięcie.
(G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

*Wyjtki z wypisu podróży odbytej z Galicji przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.
(Ciąg dalszy).*

Lilada siostra xiążęcia Bolesława, wyjednała u papieża Jana XIII w roku 971, kościółowi St. Wencesława w Pradze, przywilej katedry, pod tym atoli warunkiem: ażeby służba boża w całych Czechach odtąd już nie w sławiańskim ale w łacińskim języku odprawiana była. Pod Karolem IV jaśniał ten kościół, za staraniem tego monarchy do zaszczytu metropolitalnego wyniesiony, najwyższym swoim blaskiem; w pół wieku atoli później ucierpiał wiele w zaburzeniach Hussytów, tak dalece, iż nawet pobożna szczodrość następnych xiążąt, mianowicie Władysława syna króla polskiego Kazimierza II, nie była w stanie wynagrodzić poczynionej ręką świętokradzką szkody. W roku 1619 w czasie krótkiego panowania Fryderyka i jego żony Elżbiety Królewny angielskiej, zajęli ten kościół Protestanci przeistoczywszy wewnętrzne przyozdobienia według swego obrzędu. Lecz nie długo to trwało. Powtórnie poświęcony, wznosił się odtąd znowa dodawniej świetności, aż znowu w siedmioletniej wojnie doznał nowej klęski. Przeszło 20,000 kul zamierzało zburzenie tej szanownej budowy, 770 w samym leżącym kościele, ołtarze, obrazy, pomniki wiele ucierpiały. Zewnątrz składał tej świątyni, na kształt piramidy. Wszędzie widać usiłowania sztuki, oko przebiega ciekawie pojedyncze części do których gotyckie przyozdobienia z największą różnakością rozróżniane; nieprzeszkadzają one wszelako podziwieniu nad majestatyczną całością; i przyznać trzeba, iż z tego względu układ tej budowy przewyższa najsmielsze nawet pomysły nawszego budownictwa. Cóż dopiero, gdyby zupełnie według zamierzonego planu ukończona była? Od wschodu na południowej stronie, znajduje się kaptlica St. Wojciecha, w osmiobok budowana, gdzie w grobowcu, przyozdobionym kosztownościami z Polski zabraniami, spoczywa ciało tego biskupa również sprowadzone z Polski. Paprocki w dziele: *Calendarium rerum gestarum*, fol. 445, wspomina o tém. Wchodząc do kościoła zatrzymuje nas podziwienie nad śmiałością sklepienia, zdającego się wolno unosić za pomocą sztuki gotyckiej, która w tym rodzaju architektury do najwyższego stopnia doskonałości doszła. Ze szczególnym użuciem ezciz poszanowania obchodziliśmy wszystkie osobliwości tego miejsca. Do głównego ołtarza prowadzą marmurowe schody; po obydwóch stronach podwójne rzędy choralnych krzesel, okryte dziełami starożytności snycerstwa, które najpamiętniejsze wypadki z dziejów królestwa przedstawiają. Po prawej wznosi się tron królewski, po lewej siedzenie arcybiskupa. Środkowy architektoniczny obraz w ołtarzu Matkę Boską z dziećciem Jezus i St. Łuka.

wa przedstawiający, jest arcy dziełem sławnego Holbeina, które 30,000 czer. zł. kosztować miało. Pobożne skrzydła malował Korréggio, a największy obraz w górze, Jezus Maria i Józef, jest podziw nieporównanego Rubensa. Pośrodku prawie kościoła, stoi grubo wyłaczany krucifix w smaku gotyckim, z ołtarzem, gdzie codziennie mszę odprawiają. Zbawiciel jest z kararyjskiego marmuru. Wprost tego krzyża znajduje się ważne dzieło sztuki, pyszny grobowiec czeskich władców, cały z białego, kararyjskiego marmuru, opasany kunsztownie wyrabianą kratą. Na wierzchu widać dwóch monarchów i cesarzową Annę żonę Ferdynanda I. Wewnątrz spoczywają ciała ośmiu cesarzów i królów. Córka Marii Teresy, księżniczka Parmy, jeszcze w roku 1804 tu pochowana została. — Władysław IV, który z Długoszem roku 1471 do Pragi przybył, wybudował królewską łóżę, której kosztownie zupełnie wolno wiszące sklepienie, w zadziwienie wprawia i zdaje się niepodobiestwem, ażeby się utrzymało, że co chwila runie. Czternaście pięknych obrazów przedstawiających ważniejsze wydarzenia z życia St. Jana Nepomucena, są wybornego penzla Polaka Romańskiego. Kroku zrobić nie można w tej starożytnej świątyni, aby nie natrafić na sławny pomnik lub skromną pamiątkę wielkich wydarzeń. Między innemi wyszczególniam ci tylko grób Zygmunta Batorego, brata króla Stefana. — Z dwunastu kaplic które się tu znajdują, tylko ci o dwóch wspomnę godniejszych uwagi. Przed jedną stoi sławny, kosztownie wyrabiany grobowiec St. Jana Nepomucena. Wszysko tu jest ze srebra. Dwóch aniołów unosi srebrną trumnę, na której wizerunek świętego; w tej znajduje się druga kryształowa, zawierająca jego kości. Wszystkie przyozdobienia do koła, figury czterech cnót głównych, sześć waz, czterech mniejszych aniołów świeczniki trzymających, wszysko to ze srebra na marmurowej balustradzie ołtarz otaczającej. Czterech znówu dużych aniołów, także ze srebra, unosi kosztowny baldachim z czerwonego adamaszku, dar wielkiego księcia Toskańskiego nie dawno zmarłego. Z trzech stron wisi nad tym pysznym grobowcem, 22 wielkich srebrnych lamp i jedna złota. Wszysko srebro tutaj błyszczące ważyć ma przeszło 30 centnarów. W czasie nieszczęśliwych wojen, gdy srebra kościelne ku powszechnej obrabiano potrzebnie, cesarz Franciszek nie chciał tknąć tego, religijnym Czechów uczuciem uświęconego pomnika, i okupił go z własnej kieszeni. Druga kaplica bogactwem a mianowicie starożytnemi osobliwościami sławna, jest S. Wencysława. Ściany wykładane drogocnymi kamieniami, ametystami, jaspisem, turkusami, chrystokitem i t. p. podobne spajaniem szczerem złotem. W ołtarzu leży ciało świętego, jego druciany pancerz, hełm i oręż, których przy koronacji niegdyś używano; wiele relikwii, między temi duży kawał krzyża Chrystusowego, oprawiony w 18 funtów arabskiego złota, tudzież niepodległy zepsuciu język S. Nepomucena, w puszcze 1200 dyamentami wydzonę, który raz do roku, 16 maja, ludowi z całych prawie Czech zgromadzonemu pokazują. W murze po prawej stronie jest kratka, zachowana dla pamiątki próby ogniowej, którą niegdyś niewinność doświadczała. — Przeszło dwie godziny strawiłmy oglądając, lubo pobożnie tylko, osobliwości tego świętego miejsca. Je-

szcze z mostu rzuciliśmy okiem na ten szanowny pomnik starożytności, który przetrwawszy tyle wypadków zniszczeniem mu grożących, dumnie z Hradzinu dziewięć przeszło wieków na przemijające patrzy pokolenia.

Czas popołudniowy poświęciliśmy zwiedzeniu wysp na Mołdawie powyżej mostu, które są miejscem najulubieńszej przechadzki średniej klasy mieszkańców. Widoki z mostu uderzają wspaniałością, te zaś, jakich się tu używa nastroczają obfitą rozmaitością tych drobnych powabów, które zwykle przechadzki czynią przyjemnemi, budzą wesołość i te miłe uczucia, które życiu wdzięków używają. Na wyspę Farbiarską, nie daleko od brzegu położoną, prowadzi kształtny most drewniany, właśnie w tych dniach ukończony; my przeprawiliśmy się czołnem. Zawsze prawie w dni piękne zasiać tu można po trawnikach porożscielane i na drzewach rozpięte płody farbiarni. Zdaje się, jak gdyby umyślnie cała wyspa dywanami była zastana; co ośbliwszy sprawia widok. Jednak nie przeszkadza to bynajmniej przychodniom, przy osobnych stolikach czeskie spijającym piwko. W górze za farbiarnią jest otwarty widok na Mołdawę; tam widać się czołna w różnych kierunkach, z różnemi grupami, tu biją śmiało śród gębiny tamy, a wrzawę robotników głuży szum wody, która wzdłuż brzegu setne obraca koła. Blisko tej wyspy jest wieża wodna; jedna z ówych czterech, które całe Pradze, na najwyższe nawet położenia, wody dostarczają. Każdy właściciel domu, może za małą opłatą osobną rurą sprowadzać wodę do swego użytku lub z powszechnej skrzyni, lub z rur, które po ulicach wodę rozprawdzają. Na wyspę Strzelecką, także małą Wenecką zwaną, jest poniżej umyślna przeprawa. Co raz to inne grupy odbijają od brzegu; co raz przybywają inne, a ta której część i my składaliśmy, musiała osobliwością zajmować. Trzydamy w żałobie w towarzystwie podeszłego mężczyzny, dwóch brudnych stolarzyków, przeprowadzających na nioszach świeżo ukończoną robotę, doboż z bębniem na plecach, dwóch dosyć sporych chłopeów, zajętych papierowym orłem, którego z góry S. Łorencja puścić zamysłali; narescie mały chłopczyna z arfą, na której nam w ciągu przeprawy brząkał; ten był skład naszej grupy. Wyspa Farbiarska opasana topolami jakby z wody wyrastającymi, wydaje się z tąd jak wazon wysmukłych roślin, które się z łona kryształowego dobyły. Przybywszy do wyspy strzeleckiej, myślny tylko i dwie damy wysiedli, reszta popłynęła na drugą stronę rzeki. Pyszna ulica z ogromnych kasztanów, prowadzi do strzelnicy, pięknej nowej budowy, na której napis: *Nobis et posteritati*. Wewnątrz w salonach na dole, i na piętrze, porozwieszane są tarcze, świadki zręczności i triumfów sztuki strzeleckiej. Wyspa ta, przez cesarza Ferdynanda I. korpusowi strzelców niejskich darowana, większa jest od farbiarskiej, a w samym prawie środku Mołdawy położona; ma tę korzyść, iż w górę i na dół zwierciadlanej przestrzeni, przedstawia rozleglejsze widoki, które jakby ujęte w ramy nadbrzeżnych okolic i gniachów, mamia wdziękami swymi oczy i wrescie w najpiękniejszej głąbi perspektywie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)